



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 141 (1889), 10 października 2019 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Patrycja Sasnal • Rafał Tarnogórski

Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Sebastian Płóciennik • Justyna Szczudlik • Daniel Szeligowski • Jolanta Szymańska

Marcin Terlikowski • Karol Wasilewski • Szymon Zaręba • Tomasz Żornaczuk

Turecka operacja w północnej Syrii

Karol Wasilewski

Turcja rozpoczęła operację wojskową pod kryptonimem „Krynica Pokoju”, której celem jest ustanowienie „strefy bezpieczeństwa” w północnej Syrii. Działania są prowadzone bez zgody Rady Bezpieczeństwa, która 10 października spotka się w tej sprawie na nadzwyczajnym posiedzeniu. Zwiększony w ostatnich miesiącach przepływ uchodźców przez granicę grecko-turecką sugeruje, że Turcja będzie wywierać presję na UE, aby pozyskać jej wsparcie dla projektu strefy.

Operacja rozpoczęła się 9 października – trzy dni po rozmowie Recepa Tayyipa Erdoğan z Donaldem Trumpem. Po niej Biały Dom wydał oświadczenie, z którego wynikało, że Amerykanie nie zamierzają powstrzymać działań Turcji na północy Syrii. „Strefa bezpieczeństwa”, którą Turcy zamierzają ustanowić, miałyby początkowo szerokość 30 km i długość 480 km. Znajdowałaby się niemal w całości na wschód od Eufratu (dodatkowo okolice miasta Manbidż), na terytorium zarządzanym przez Demokratyczne Siły Syrii (SDF), wspierane przez USA. Miałyby w niej zostać rozmieszczone ok. 1–2 mln uchodźców. Później, wraz ze znacznym pogłębieniem obszaru, ich liczba mogłaby wzrosnąć do 3 mln. Projekt zakłada zbudowanie w strefie 140 wsi, w których zamieszkałoby po 5 tys. osób, i 10 miast dla 30 tys. mieszkańców każde. Miałyby się w nich znaleźć niezbędna infrastruktura, m.in. szkoły, meczety, szpitale, boiska. Koszt pierwszej fazy projektu jest szacowany na blisko 30 mld dol.

Tureckie motywy. Erdoğan zaprezentował projekt strefy na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ 24 września br., co było elementem presji na USA. Turcja zabiega o zakończenie współpracy tego państwa z SDF, których główną część stanowią Ludowe Jednostki Samoobrony (YPG), powiązane z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK), uznawaną w Turcji, UE i USA za terrorystyczną. Negocjuje również z USA, aby wycofały swoje wojska (ok. 1000 żołnierzy) z tych obszarów w sposób kontrolowany, umożliwiający płynne wkroczenie na terytoria przez armię turecką. W rozmowach od dawna pojawiał się postulat utworzenia przez Turcję „strefy buforowej” / „strefy bezpieczeństwa”, która odsunęłaby od tureckiej granicy oddziały YPG. Dotychczas Amerykanie nie chcieli się na to zgodzić. W zamian, w sierpniu br., zaproponowali Turcji „mechanizm bezpieczeństwa”, w ramach którego m.in. wojska tureckie i amerykańskie wspólnie patrolowały obszar północno-wschodniej Syrii, a SDF miały usunąć nadgraniczne fortyfikacje. Turcja uznała to za grę na zwłokę, a Erdoğan oznajmił, że jeśli do końca września br. USA nie zgodzą się na „strefę bezpieczeństwa”, Turcy utworzą ją samodzielnie. Mobilizacja wojsk w okolicach Tell Abjad miała urealnić jego groźbę.

Pośpiech Erdoğan wynika z licznych problemów w polityce wewnętrznej. Sondaże z ostatnich miesięcy pokazują, że ok. 80% Turków negatywnie ocenia podejście władz do syryjskich uchodźców i domaga się ich powrotu. Przyczynia się do tego trudna sytuacja gospodarcza Turcji. Według badań bezrobocie, obecnie sięgające ok. 13%, jest jednym z głównych powodów antysyryjskich resentymentów wśród tureckiego społeczeństwa. Polityka wobec uchodźców i kłopoty gospodarcze – wskazywane przez Turków jako najpilniejsze problemy państwa – miały skutki polityczne. To m.in. ich efektem były porażki kandydatów Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) Erdoğan w tegorocznych wyborach lokalnych w Stambule i Ankarze. Ponadto w Turcji pojawiają się sondaże, które pokazują spadek popularności

prezydenta, a nawet wskazujące, że wybory do parlamentu mogłaby wygrać opozycja. Ośmieliło to dysydentów wewnątrz AKP – Ahmet Davutoğlu i Ali Babacan, niegdyś wiodący politycy partii, opuścili ją z zamiarem utworzenia swoich ugrupowań. Te okoliczności skłoniły Erdoğan’a do ogłoszenia rewizji polityki wobec uchodźców, której efektem jest m.in. plan „strefy bezpieczeństwa”. Jego powstanie dodatkowo przyspieszyła dynamika konfliktu syryjskiego. Chwilowo wstrzymana, wskutek ustaleń turecko-rosyjskich, ofensywa Baszara al-Asada na prowincję Idlib może zmusić do ucieczki nawet do 1,5 mln Syryjczyków. Turcy są świadomi nietrwałości ustaleń z Rosjanami. Strefa ma więc służyć im jako zabezpieczenie na wypadek wznowienia działań przez wojska Asada, a w dłuższej perspektywie poprawić ich pozycję negocjacyjną w rozmowach o przyszłości Syrii.

Projekt strefy a współpraca turecko-unijna. Turcja nie posiada wystarczających środków finansowych, aby samodzielnie zrealizować założenia infrastrukturalne projektu. Dlatego oczekuje międzynarodowego wsparcia, w tym od UE. Turcy najprawdopodobniej będą chcieli wpisać „strefę bezpieczeństwa” w turecko-unijną współpracę migracyjną. Wskazują na to słowa Erdoğan’a, który w połowie września br. zaznaczył, że oczekuje „silnego wsparcia” od państw europejskich również na wschód od Eufratu. Środkiem nacisku na Unię wydaje się też zwiększony ruch migrantów przez granicę turecko-grecką, najprawdopodobniej wskutek rozluźnienia przez Turków kontroli przejść granicznych. Od stycznia do września 2019 r. do Grecji przybyło ok. 46,5 tys. uchodźców, co stanowi 23-procentowy wzrost w stosunku do analogicznego okresu w 2018 r. Tylko w sierpniu ich liczba wyniosła 8 tys. – o 3200 osób więcej niż w sierpniu ub.r.

Projekt w obecnej formie rodzi wątpliwości, które utrudniają UE jego akceptację. Do podstawowych należy ryzyko siłowego przesiedlenia uchodźców przez Turcję. Wiąże się ono z wysoką motywacją tureckich władz do rozwiązania kłopotliwej dla nich kwestii i z wątpliwościami, czy Syryjczycy zdecydowaliby się na powrót (wg sondaży ponad 2/3 z nich uzależnia to i od zakończenia konfliktu, i od zmiany reżimu). Ponadto turecki projekt najprawdopodobniej doprowadziłby do zmiany składu etnicznego obszaru na korzyść Arabów kosztem Kurdów. Jego pierwsza faza przewiduje budowę nowych miast i wsi dla miliona mieszkańców. Oznacza to, że kolejny milion uchodźców musiałby zamieszkać w miejscowościach już istniejących, a więc również w kurdyjskich. Problematyczne są dotychczasowe przypadki napięć arabsko-kurdyjskich na terytoriach zajętych przez Turcję, m.in. w prowincji Afrin. Jeśli za ochronę „strefy bezpieczeństwa” miałyby odpowiadać wyłącznie turecka armia we współpracy z arabskimi bojówkami, można byłoby spodziewać się ich nasilenia. To tworzyłoby kolejne ryzyko dla UE, gdyż groziłoby intensyfikacją napięć turecko-kurdyjskich, które za pośrednictwem diaspory mogłyby przenieść się na terytorium Europy. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że konsekwencją działań tureckiej armii na wschód od Eufratu będzie jej konflikt z YPG. Może na nim skorzystać tzw. Państwo Islamskie (PI), które po upadku jako twór terytorialny prowadzi działalność partyzancką. Szerszym problemem związanym z PI jest los terrorystów przebywających w obozach i więzieniach pod kontrolą SDF. Jeśli odpowiedzialność za ich osądzenie spadłaby na Turcję, będzie ona wymuszała na UE współpracę również na tym polu. Krótkofalowo jednak największe zagrożenie wynika z tego, że YPG, angażując się w konflikt z Turcją, osłabiłoby kontrolę nad ośrodkami, w których są przetrzymywani dżihadyści. Po wydostaniu się na wolność mogliby oni albo przyczynić się do odrodzenia PI w Syrii, albo przedostać się do Europy.

Wnioski. Według założeń tureckich władz „strefa bezpieczeństwa” pomogłaby w kompleksowym rozwiązaniu ich problemów w polityce wewnętrznej i bezpieczeństwa. Stąd bierze się ich wysoka motywacja do realizacji projektu. Tempo i charakter tego procesu będą zależały od ustaleń ze Stanami Zjednoczonymi. Kontrowersje, jakie zrodziła w tym państwie przychylność Trumpa wobec tureckich dążeń, mogą spowolnić proces wycofywania się USA z Syrii, jednak najpewniej go nie zatrzymają. Może to ograniczyć aspiracje Turcji co do obszaru strefy i opóźnić realizację projektu, ale wątpliwe, aby doprowadziło do jego ostatecznego porzucenia. Do jego zaniechania nie skłoniłaby Turcji także ewentualna rezolucja Rady Bezpieczeństwa.

Ograniczenie obszaru „strefy bezpieczeństwa” jest w interesie UE. Kluczowe dla niej byłoby też zredukowanie napięć wewnątrzsyryjskich, jakie mogłoby zrodzić jej ustanowienie. Sprzyjałoby temu równoległe przeznaczenie przez Turcję środków na odbudowę miast kurdyjskich. Unia powinna wywierać presję, aby ewentualna relokacja przebiegała na zasadzie dobrowolnej, i zadbać o to, aby obszar był otwarty dla działań organizacji pozarządowych z państw europejskich. Realizacja tych postulatów będzie wymagała kompromisu ze strony tureckiej. Jednak wysokie koszty projektu strefy spowodują, że Turcja zwróci się do UE o jej finansowanie. Dzięki temu Unia zyska dodatkowy środek nacisku na to państwo.